

Ceny prenumeraty

We Lwowie: miesięcznie 2 kor.,
za dwurazową dostawę do domu
dopłaca się 60 halerczy.

Z przesyłką poczt. w kraju i monarchii:
rocznie 26 K. 40 h., z 2-raz. 32 K. 00 h.
kwart. 6 K. 60 h., wysyłką 8 K. 00 h.
miesięcz. 2 K. 20 h., poczt. 2 K. 70 h.

W Niemczech: miesięcznie 4 kor.

W innych państwach Związku po-
cztowego miesięcznie 6 koron.

Zmiana adresu pocztowego 40 hal.

Słowo Polskie

wychodzi 2 razy dziennie.

Wydawca: inż. WACŁAW WOLSKI.

Ceny ogłoszeń

Ogłoszenia (reklamy) za 1 wiersz po-
sitowy lub jego miejsce 23 hal.

Nadane za wiersz garmondowy
lub jego miejsce 30 halerczy.

Nekrologia za wiersz petit. 60 hal.
Doniesienia o ślubach, zaręczynach
i t. p. przyw. wiadomości po 1 kor.

Drobne ogłoszenia za wyraz 6 hal.
najmniej 60 halerczy. Wyrazy grub-
szem pismem liczą się podwójnie.

Ceny oddzielnych Numerów:

Nr. popołudn. 6 h. z przesyłką 8 h.

Nr. poranne 4 h. z przesyłką 6 h.

Drobnych rękopisów nie zwraca się.

Zaproszenie do przedpłaty

na „Słowo Polskie“

na kwiecień i kwartał drugi.

„Słowo Polskie“ wychodzi od 1-go marca także w nie-
dziele, zatem 13 tygodniowo, jest największym i najtań-
szym dziennikiem polskim.

Oo dzień, oprócz pisma, w dodatkach specjalne tygo-
dniki, fachowo redagowane (przyrodniczy, techniczny, pra-
wno-administracyjny, ekonomiczny, społeczny, pedagogiczny
hygieniczny, kobiecy, rolniczy itp.), w soboty tygodnik po-
święcony sprawom literatury i sztuki.

Oprócz tego abonenci „Słowa Polskiego“ mają prawo
prenumerować po znacznie niższej cenie

„Ilustrację Polską“

wydawaną w Krakowie pod redakcją Ludwika Szczepań-
skiego, jedynie za dopłatą 1 korony miesięcznie (3 koron
kwartalnie.)

Przedpłata na „Słowo Polskie“ wynosi:

	bez „Ilustracji“			z „Ilustracją“		
	mies.	kwart.	rocz.	mies.	kwart.	rocz.
We Lwowie	2—	6—	24—	3—	9—	36—
z 2-raz. dost. do domu	2 60	7 80	31 20	3 60	10 80	43 20
z 1-razową wysyłką poczt.	2 20	6 60	26 40	3 20	9 60	38 40
z 2-razową „ „	2 70	8—	32—	3 70	11—	44—

Po reskrypcie ministra.

Po głosach, jakie się odezwały ze strony ru-
skiej po reskrypcie ministra z 20 marca b. r., może
już nikt nie będzie poddawał w wątpliwość mojego
ostrzeżenia, iż pod pozorem dążenia do uniwersy-
tetu, przygotowano zamach na nasze prawa
narodowe w uniwersytecie lwowskim.

Ostrzeżenie to przyszło w samą porę, albowiem
najwyższym był czas dla ocknienia się w tej sprawie
zarówno uspiętej polskiej prasy, jak wiedeń-
skiego Koła polskiego i całego społeczeństwa. Kiedy
posłowie ruscy w parlamencie wmawiali w rząd
parlament, iż uniwersytet lwowski „z przeznacze-
nia swego miał być ruskim, a stał się utrakwisty-
cznym“, kiedy wsparci przez posła z Bukowiny Mi-
kołaja Wassilkę głosili, iż akademicy ruscy prowa-
dzą „bohaterską walkę, na którą cały świat cywili-
zowany państwa i Europy spogląda ze współczu-
ciem“, że doznają tak strasznych krzywd, iż zdedy-
kować się musieli na krok, jaki „od czterech stu-
laci w całym świecie się nie wydarzył“, kiedy na-
wet pewni dostojnicy, do uniwersytetu wcale nie na-
leżący, uznali za stosowne wziąć udział w walce
przeciw narodowym prawom Polaków, nie broniły
praw polskiego uniwersytetu ani — z małym wy-

jątkiem — prasa polska, ani Koło polskie. W par-
lamente odezwał się wprawdzie w obronie uniwer-
sytetu polskiego głos referenta prof. Starzyń-
skiego, ale głos ten przebrzmiał u nas bez echa,
jak gdyby bronił sprawy prywatnej, nie publicznej, na-
rodowej...

Słowom moim starał się publicznie zaprzeczyć
poseł Romaniczuk, powołując się na swoją mowę
ostatnią, w której wspomniał oświadczył, że
Rusini nie chcą Polakom odbierać ich uniwersytetu.
Jeżeli tak jest w istocie, w takim razie cóż znaczy
niezadowolnienie Rusinów z reskryptu ministra oświaty,
co miałyby oznaczać uwagi ministra, o których do-
noszą pisma ruskie, jakoby prawa ruskiego języka
miała być w drodze nielegalnej wbrew obowiązują-
cym przepisom i uchwałom rozszerzane? Któż to ma
być narzędziem nielegalnej praktyki na niekorzyść
praw języka polskiego? Czy może władza uniwer-
sytetu polskiego mają być powołane do popelniania
świadomie nadużyć, do przygotowania cichego zama-
chu na prawa swego narodu?

Wskutek owych komentarzy i wskutek postawy
prasy ruskiej sprawa uniwersytecka się wikła i grozi
nowymi przesileniami. Ludzie zdemaskowani, którzy
zapewniali, że chodzi im tylko o zjednanie młodzie-
ży ruskiej do powrotu, podnoszą głowy i głoszą
otwartą walkę. Do ludzi takich należy także ów
członek grona profesorskiego, który wynalazł analogię
między akademikiem a stroną sądową, między
władzą uniwersytecką a sądem. W „odpowiedzi“ da-
nej mi w Nr. 69 *Dziła* z d. 8 kwietnia b. r. oświad-
cza ów genialny znawca prawa austriackiego, że „w
zachali“ go „ne oskorbiaje“, że używa nauki w służ-
bie polityki w taki sposób, jak to przedstawili, a
nie mając słowa odpowiedzi na moje rzeczowe za-
rzuty, wmawia w swoich czytelników, że jego argu-
menty są „oparte na powadze trybunału państwa i
uczonych, jak Madejski, Heinrit, Hügelmann, Ter-
ner i inni“.

W ten sposób баламучi się młodzież z katedry,
boć każdy prawnik wie o tem, że ani trybunał pań-
stwa, ani owi pisarze nie mogą być posądzeni o nie-
dorzeczne i naiwne twierdzenie, jakoby istniała zu-
pełna analogia między akademikiem a stroną sądową,
władzą sądową a uniwersytecką — a przecież tylko
temi argumentami owego profesora się zajmowałem.
Dr. Dniestrzański utrzymuje, iż „śmieszne jest twier-
dzenie moje, iż autentyczny tekst cesarskiego
postanowienia może być polski“ i na tej podstawie
robi mi zarzut, że moje wywody polegają na „pere-
krucowaniu autentyczności tekstu“. Istotnie trudna
dyskusja z człowiekiem, który nawet tego nie wie, że
wszelkie ustawy krajowe wydaje cesarz (ustawy
za zgodą Sejmu), cesarz je podpisuje, a mimo to
mają one tekst autentyczny polski, skoro są ogłasza-

ne w dzienniku ustaw krajowych. Widocznie dla czy-
telników *Dziła* wystarczy argument, że „cisar“ prze-
cież nie może wydawać postanowień po polsku!

Dr. Dniestrzański zaprzecza nawet, jakoby pro-
fesorowie ruscy z chwilą przyjęcia dekretu nomina-
cyi przyjmowali na siebie obowiązek nauczania się
języka polskiego... W jakimże więc języku będą
urzędowali, w jakim będą przemawiać na posiedze-
niach, w jakim będą stykali się z władzą akademi-
cką? Widocznie apetyt na uniwersytet polski bardzo
się spotęgował, skoro „umiarkowani“ Rusini nie chcą
już wiedzieć o swoich obowiązkach językowych na
uniwersytecie polskim.

Tak więc skutkiem bierności naszych decydu-
jących czynników politycznych wyrosła nowa donio-
śła sprawa polityczna, mianowicie sprawa utrzyma-
nia polskiego uniwersytetu we Lwowie. Zwolennicy
„utrakwizmu“ uniwersytetu mają już dzisiaj zadosyć-
uczynienie, albowiem mogą się przekonać, do jakiego
rozzuchwalenia strony przeciwnej doprowadziła ich
bierna polityka. Niechaj zaczekają jeszcze chwilę
w dotychczasowej bierności, a usłyszą głośnie woła-
nie: „Precz z uniwersytetem polskim!“ Sami profe-
sorowie polscy nie są powołani do prowadzenia cią-
głej walki; oni bez silnego poparcia ze strony re-
prezentacyi społeczeństwa są bezsilni, bo ich obo-
wiązuje rozporządzenie wyższej władzy. W razie
udania się zamachów na polskość uniwersytetu
lwowskiego mają profesorowie jedyną broń ostateczną:
porzucić ten uniwersytet i swoje stanowisko;
czy jednakowoż w ten sposób przysłużyliby się mło-
dzieży i sprawie narodowej, nad tem niech się za-
stanowią ci, których naród powołał do obrony swo-
ich praw i interesów.

Dr. STANISŁAW GŁĄBIŃSKI.

Hrabia Bülow w Wiedniu.

Wiedeń, 11 kwietnia.

(A.) Poranek piątkowy, dzień odjazdu hr. Bü-
lowa z Wiednia, był nieprzyjemnym. Padał kapuśniak
czek drobny, który brudził horyzont i miasto. Zro-
biło się chłodno. Ludzie, popodnoszą kołnierze
palt letnich, biegli z kwaśnymi minami do biur i kan-
torów...

Parę minut przed godz. 8 kanclerz Rzeszy nie-
mieckiej ukazał się na dworcu północnym, otoczony
panami z ambasady. Mimo niepogody i zimna, miał
minę uśmiechniętą, rozpromienioną. Słowiańskie po-
chodzenie Bülowów wyściska jeszcze dzisiaj piętno
niezatarłe na tem szerokim, okrągłym obliczu; ot,
szlagon z Kutnowskiego, który wraca do domu z jar-
marku końskiego w Łowiczu, gdzie się dobrze za-
bawił.

Na str. 9, 10, 11 i 12. Tygodnik lite-
racki: „Złudzenie“, „Wędrowiec“, „Il est des
souvenirs errants“, „Nastroje“, „Fabrykan-
ci“, „Życie stare i nowe“, „Poezja i Po-
stęp“, „Listy Gaszyńskiego“, „Zamiast „z
książek“, „Książki“, „Pisma“, „Varia“.

Kronika tygodniowa.

Jeden z moich przyjaciół politycznych, będący
zarazem jednym ze zwolenników moich kronik (a
jednych i drugich posiadam w samym Krakowie co
najmniej dwudziestu siedmiu), w bardzo delikatnej
formie uczynił mi zarzut, że w moich płodach tygo-
dniowych jest za dużo powagi, a za mało humoru.
Ponieważ uznany jestem za „głębokiego znawcę na-
szego społeczeństwa“ (tak twierdził pewien prospekt,
w którym zresztą każdy był uczonym, utalentowa-
nym i znakomitym), zrozumiałem przeto zaraz, że
głos opinii zajął mieszkanie w ustach mojego przy-
jaciela i zwolennika. Jeżeli bowiem on, rycerz z pod
jednego sztandaru, a przytem czytelnik o tyle mi-
łościwy, że czytając bezpłatnie moje kroniki, nigdy
mi za nie nie nawymyślał, owszem, za każdym ra-
zem wołał: a niech pana dyabli wezmą! — je-
żeli on, powtarzam, dał mi do zrozumienia, że go
za bardzo nudzę, a za mało bawię, to mogę sobie
wyobrazić, jakimi uczuciami względem moich kro-
nik dyszą moi nieprzyjaciele polityczni, zwłaszcza
ci, co prenumerują *Słowo Polskie*, a więc za samą
moją kronikę płać tygodniowo bodaj czy nie całe
pół halercza.

Otóż nie chcąc, aby mnie miano za człowieka
niedotrzymującego słowa, za majstra, który fuszeru-
je powierzona mu robotę, oświadczam, iż w kon-
trakcie, zawartym pomiędzy mną, a redakcją *Słowa
Polskiego*, nie było ani wzmianki o jakimś humorze.
Obowiązkiem kronikarza tygodniowego jest poruszać
sprawy, mogące obchodzić zarówno dobrego kape-
lusznika, jak kiepskiego posła do Rady państwa, a
sprawy te przychodzą na świat bez pomocy kroni-
karza. Nie jest on ich twórcą, ani akuszerem, ale
tylko historykiem. Jeżeli zrodzi się w ciągu ostat-
nich dni jakie głupstwo, to kronikarzowi wolno z nie-
go się pośmiać, jeżeli urodzi się rzecz przykra i bo-
lesna, to byłby chyba kłownem cyrkowym, żeby ba-
wił, kiedy należy płakać lub oburzać się. Kto się
chce zawsze śmiać, niech idzie do cyrku, do parla-
mentu, na operetkę, lub niech czyta pisma humory-
styczne. Co do mnie, nie mam zamiaru odbierać
chleba ani głupim Augustom, ani następcem Offen-
bacha, ani Irom, Wolfom, Schönererom, ani wreszcie
Kolcom i Bocianom.

Dzisiejsza kronika również sprawi zawód po-
szukiwaczom humoru. Biorę bowiem za temat sprawę,
która wczoraj wywołała krótką, a przed rokiem
długą dyskusję w krakowskiej Radzie miejskiej, a
która przed miesiącem była też „wentylowaną“ (co
jest najlepszym dowodem, że nie pachnie) przez do-
stojnych radców m. Lwowa.

Idzie mi mianowicie o subwencje, udzielane
przez nas szkołom niemieckim.

Porzucam wszelkie argumentacje polityczne.
Zostawiam na boku znaną i uznaną nienawiść Niem-
ców do wszystkiego, co polskie, nie chcę wspominać
ani o Wrześni, ani o świeżem wydaleniu Polaków
ze szkół pruskich, ani o środkach germanizacyjnych

już wprowadzonych lub zapowiadanych przez rząd;
na którego czele stoi drogi nasz gość wiedeński,
przyjmowany wczoraj obiadem przez hr. Gołuchow-
skiego, czcigodny i szanowny hr. Bülow. Pragnę za-
pomnieć o wszelkich „grzecznościach“, jakimi obsy-
pują nas Niemcy austriacy, o tem, jak uwzględnia-
ją nasze narodowe i krajowe postulaty, jak hojną
dłonią zasilają nasze potrzeby, ile w ich usług jest
dla nas słodyczy, jakimi potokami miłości bliźniego
zalewają nas w parlamencie i w swoich *Pressach* i
Blattach. Nie chcę wogóle tego poruszać, bo nużyby
ktoś krzyknął: a order Leopolda? — i byłbym
skompromitowany jako polityk o krótkim wzroku,
nieumiejący odczuć, co nasz naród podnieść i uszczę-
śliwić zdoła.

Pozwolę sobie na jedno tylko zwrócić uwagę,
a mianowicie na piękny obraz rozwoju naszego szkol-
nictwa, jaki roztoczyli w parlamencie pp. Rotter i
Petelenz. Cyframi statystycznymi dowiedli, jak wy-
soki rząd nami się opiekuje, jak państwo posiada
pieniądze na zakładanie szkół wszelkiego rodzaju i
wszędzie, byle nie w Galicji. O przepełnieniu na-
szych gimnazjów, o braku szkół zawodowych, tomy
już napisano. O każdy budynek szkolny dla istnie-
jącego już zakładu, musimy walczyć lat dziesięć i
potrzeba całego morza życzliwości ze strony sfer
rządzących, aby pod sekretem dowiedzieć się, że jest
nadzieja, iż za jakie lat parę może się uda wstawić
potrzebną kwotę do budżetu. Dopiero co posłowie
nasi wykazywali brak u nas szkół przemysłowych,
a zaraz pocziwy parlament uchwalił założenie aż
dwóch, jednej dla Czechów, a drugiej dla Niemców,
ponieważ jedni i drudzy mają ich dziesięć razy wię-
cej, niż Galicja.

Jednocześnie nasza Rada szkolna ma już go-

Ów uśmiech zwycięski na tle deszczowego, szarego poranku, zagładającego posępnie do przy-
emionej hali kolejowego dworca, czynił na obserwa-
torze niezwykłe wrażenie. Czyżby hr. Bülow
porobił przez 36 godzin w Wiedniu ważne zdobycze
dyplomatyczne?...

Istnieje kilka pogłosek co do celów i wyników
odwiedziny kanclerskich nad modrym Dunajem.

Pierwsza, czysto urzędowa, znana z telegramów
urzędowych. Hr. Bülow chciał przedstawić się jako
kanclerz cesarzowi Franciszkowi Józefowi; chciał
okazać się grzecznym wobec hr. Gólurowskiego.
Przyjazd prezesa ministrów węgierskich do Wiednia
nie ma głębszego znaczenia. Szell przyjechał natych-
miast do Wiednia, by wziąć udział w bankiecie, wy-
prawionym na cześć Bülowa i w ten sposób zazna-
czyć równorzędne stanowisko Węgier obok Austrii,
reprezentowanej przez dr. Koerbera. Układów nie
rozłożono, gdyż z racji odłożenia traktatów handlo-
wych na cały rok, nie ma na razie terminów naglą-
cych. Akt grzeczności miał zaakcentować na zewnątrz
dobre stosunki między sojusznikami, podczas gdy
pominięcie Wiednia przez hr. Bülowa, który musiał
przejeżdżać przez terytorium austriackie (Tyrol),
mogło wywołać komentarze niepokojące.

Druga pogłoska łączy się z faktem, któremu
Słowo Polskie już przed trzema tygodniami otworzyło
swe łamy.

Hr. Bülow przybył do Wiednia jako pośrednik
między dworem w Wirynale i dworem wiedeńskim.
Król Wiktor Emanuel III. za miesiąc rozpocznie
składanie wizyt monarchom europejskim. Do Wiednia
gotów jest przybyć tylko pod warunkiem, jeżeli
w Rzymie będzie go rewizytował albo sam cesarz
austriacki albo następca tronu Franciszek Ferdynand.
Pominie natomiast Wiedeń i wogóle nie od-
wiedzi monarchii austro-węgierskiej, gdyby mu za-
proponowano jako miejsce spotkania jakieś miasto
prowincjonalne w Austrii.

Zadaniem tedy hr. Bülowa było wytłumaczenie
gabinetowi wiedeńskiemu, że niedojście do skutku
wizyty króla włoskiego w Wiedniu, musiałoby wpły-
nąć ujemnie na trwałość trójprzymierza, pełniliby
Włochy w objęcia Francji i Rosji, które uznały za-
bór Rzymu mimo pojednawczej polityki watykańskie-
go sekretarza stanu, kardynała Rampolli.

Inna znowu pogłoska podkreśla przyjazd Szel-
la do Wiednia, jego konferencję z kanclerzem, jako
też konferencję tego ostatniego z szefem sztabu ge-
neralnego armii austro-węgierskiej Beckiem.

Rząd austro-węgierski ma prawo na mocy kon-
wencji z 1879 r. obsadzić sandżak nowobazarski aż
po Mitrawicę. Ponieważ z owego prawa nie korzy-
stał przez lat dwadzieścia trzy, zadawałnając się
zachodnim brzegiem rzeki Lim, przeto nie braknie
zdań, że nastąpiło już przedawnienie. Pochód wojsk
austro-węgierskich ku Mitrawicy byłby nie tylko ak-
tem nieprzyjaźni względem Turcji, ale i rzuceniem
rękawicy Włochom, które żądają utrzymania *status
quo* na półwyspie bałkańskim.

towy projekt subwencyonowania 96 szkół ewangeli-
ckich, a rady miejskie: lwowska i krakowska uchwa-
lają zasiłki szkołom niemieckim.

Galicyjskie ludowe szkoły ewangelickie posia-
dały przed rokiem 119 klas, 113 nauczycieli i 5968
uczniów, między którymi było 5538 ewangelików,
337 katolików i 93 arabsów. Z tych 96 szkół je-
dna miała tylko polski język wykładowy, choć poło-
wa przynajmniej ewangelików zalicza się do naro-
dowości polskiej. Mamy więc 95 rozsądników germa-
nizacji, którym idzie w pomoc nawskróś germaniza-
cyjne stowarzyszenie Gustawa Adolfa. Otóż dla
względnie moralnego zysku, zamkniętego we fraze-
sie, że szkoły te będą „ściślej związane z krajem”,
biedny ten kraj, nie mający za co szkół własnych
budować i utrzymywać, posiadający przerażającą
ilość analfabetów, liczący tysiące gmin szkół pozba-
wionych — 95 szkołom niemieckim. 95 twierdzą
germanizacji, będzie szedł z pomocą materyjalną.
Ba! 13 z tych szkół posiadało przyznane sobie pra-
wo publiczności wówczas, kiedy szkoła polska w Bia-
łej, wzniesiona groszem wdowim całego społeczeń-
stwa, posiadająca piękny budynek, doborowych na-
uczycieli i kształcąca 300 polskich dzieci, darmo do
dzisiaj czeka na tę łaskę, na to zmiłowanie.

Co do szkół niemieckich we Lwowie i w Kra-
kowie, subwencyonowanych przez gminy, ograniczę
moje uwagi do szkół krakowskich, bo stosunki lwow-
skie są mi obce, a zresztą sądzę, że co powiem o
Krakowie, z małym wyjątkiem da się zastosować i
do Lwowa.

Kraków narzeka na brak pieniędzy. Wydatki
szybko wzrastają, a dochody rosną powoli. Kraków
ma przytem wielkie ciężary, dzięki swojemu majesta-
towi; stanowi muzeum pamiątek narodowych, a mu-
zeum utrzymywać mogą tylko bogaci, są to bowiem
skarby, które się nie tylko nie rentują, lecz do których
przechowania dopłacać potrzeba. Na ten rok ogra-
niczył Kraków swoje „muzealne” wydatki, a prze-
cież ma wstawione do budżetu sumy na restaurację
trzech kościołów, na kryptę na Skałce, na wydawni-
ctwo pamiątek i zabytków historycznych i t. d. Na-
gmo Muzeum narodowe, które obecnie przekształca

I w tym wypadku kanclerz Bülow miał grać
rolę pośrednika. Czy na rzecz Austro-Węgier? Zdaje
się, że nie, gdyż gabinet berliński stanowczo sprze-
ciwiał się podziałowi lub uszczupleniu terytorium tu-
reckiego. Ma bowiem nadzieję, że z czasem zmieni
całą Turcję w rodzaj lennika posłusznego, dającego
się wyzyskiwać ekonomicznie, spieszącego z pomocą
wojskową.

Z poważnego źródła natomiast słyszałem, że
hr. Bülow przybył do Wiednia, by wobec hr. Gólu-
rowskiego i obu prezesów gabinetu rozwiać podejr-
zenia co do ostatecznych celów polityki pruskiej.

Nie ulega wątpliwości, że w Wiedniu i w Bu-
dapeszcie zaczyna się z wielką nieufnością patrzeć na
tę politykę. Agitacja wszechniemiecka, dzisiaj się-
gająca już po Siedmiogród, jest strażą przednią in-
stynktów zabobnych, krzwiących się coraz jawniej
w Berlinie. Obecna polityka celna Niemiec chce
zmusić Austrię do zawarcia z Rzeszą unii celnej.

Przeprowadza w owym kierunku dowód niezbi-
ty a interesujący znany publicysta francuski Ché-
rard na kartach swej najnowszej książki. Ta unia
celna byłaby początkiem wchłaniania Austro-Węgier
przez Niemcy. Ów proces polityczny odbywałby się,
rzecz prosta, zwolna, na raty. Po unii celnej unia
monetarna, taryfowa i prawna, jako następstwo uje-
dnostajionych stosunków handlowych; wreszcie wojs-
kowa i dyplomatyczna. Wiedeń zdegradowany na
stanowisko Monachium.

Bülow z akcentem szczerości w głosie miał
polecenie rozświetlenia owych niby to niezasadnionych
podejrzeń. Prawdopodobnie prawil szeroko i długo o
„wierności niemieckiej” (*deutsche Treue*). Hr. Gó-
lurowskiego może ojciec za młodu pouczył na dzie-
jach Polski, co znaczą przysięgi i traktaty króle-
wieckie i berlińskie. W ciągu wieków osoby się
zmieniały; metoda krzyżacka stoi niby skała nie-
wzruszona.

Wreszcie pogłoska ostatnia, bardzo znamien-
na. Przyjazd hr. Bülowa do Wiednia, jego wizyty,
jego konferencje były dla gabinetu tutejszego nie-
spodzianką... nieprzyjemną.

W Berlinie zauważono zbliżanie się Austro-
Węgier do Rosji. Bano się tej serdeczności. Posta-
nowiono zatem wzbudzić nieufność wzajemną między
nowymi przyjaciółmi z pomocą przyjazdu hr. Bülo-
wa do Wiednia. Cesarz Wilhelm lubi się posługiwać
tą metodą. Gdy cesarz Mikołaj II. chciał we wrze-
śniu odwiedzić Francję, cesarz Wilhelm II. popro-
stu go zmusił do wizyty w Gdańsku (10 września
1901), a 23 września 1901 udał się do Wysztyńca,
by w mundurze rosyjskim pompatycznie obwieścić
świata o swej przyjaźni z cesarzem rosyjskim.
Wszystko to miało na celu zasianie nieufności mię-
dzy Francją i Rosją.

Tym razem chwycono się podobnej intrygi,
gdyż w Wiedniu musiano przyjąć, na pozór rado-
śnie, nieproszonego gościa. I może właśnie z racji
owego figla, wypłatanego tak zręcznie, hr. Bülow

się, rozszerza i urzędu, przeznaczono 20.000 kor.,
nie licząc zaciągniętej z funduszu amortyzacyjnego,
a już wydanej pożyczki, również w kwocie 20.000
koron, którą miasto w ratach spłacić musi. Prócz
tego przez swoje wyjątkowe stanowisko i położenie
geograficzne Kraków jest w położeniu dawnego kar-
mazy, do którego na uroczystości domowe i bez
uroczystości, jak w dym ciągnęli sąsiedzi, a nawet
bracia szlachta z dalszych okolic kraju. Więc też
Kraków jest gospodarzem, co ma zawsze drzwi ot-
warte i przyjmuje gości, czem chata bogata. Same
jubileuszowe uroczystości uniwersyteckie kosztowały
go w r. z. 10.000 zlr. Nie ma roku, aby nie było
jakiegoś zjazdu techników, lekarzy, dziennikarzy,
pedagogów itd., a każdy taki zjazd wypłasza z kie-
szeni gospodarza kilka tysięcy. A na to nie ma ra-
dy — *noblesse oblige*, trzeba się postawić, choćby
pas zastawić.

Więc też z trudem, z wielkim trudem, ba! na-
wet sztucznie utrzymuje się równowagę budżetową.
W paru ostatnich latach system oszczędnościowy
posunięto do ostatnich możliwych granic. Odbił się
on w r. z. głównie na dziale szkolnym i filantropij-
nym. Obcinano po 200, 100, a nawet po 50 zlr.,
jak np. szkoła dla służb, lub dla analfabetów. W ten
sposób na filantropii i nauce zaoszczędzono kilka
tysięcy zlr. Na rok bieżący podwyższono w tych
działach kilka pozycji, ale za to zrzucono się bu-
dowy nowych kanałów, bruków i chodników — a
więc uratowano sytuację kosztem zdrowotności mia-
sta i porządku.

Czy mam może dowodzić, jakie ma znaczenie
kanalizacja, czy potrzebuję z drugiej strony przekon-
nywać, że każdy krakowianin rumieni się, patrząc
choćby na swój olbrzymi, piękny rynek, którego za-
brukowanie przynosiłoby wstyd Pacanowu i Kozim-
głowom. Przez parę lat wstawiano na ten cel do
budżetu odpowiednie sumy, ale zawsze jakąś dziurę
trzeba było niemi zatkać i rynek podczas pogody
przedstawia korezowisko, lub wyschle wśród lata ko-
ryto potoku górskiego, a podczas deszczu zamienia
się w piękne stawy i błota polskie.

Otóż przy takich oszczędnościach na filantro-

był rad i wesół, pomimo chłodu i deszczu w chwili
odjazdu.

Z ziem polskich.

(Termin rewizyjny w sprawie wrzesińskiej. — Zem-
sta księstwa. — Kolej warszawsko-kałiska. — W in-
teresie służby. — Cesarz Wilhelm popiera protestan-
tyzacyę dzielnic polskich. — W ręce polskie. — Ska-
zanie redaktora.)

Dziś, w sobotę, odbywa się w Lipsku przed
trybunałem Rzeszy termin rewizyjny w sprawie wrze-
sińskiej. Na termin ten wyjechali jako obrońcy
advokaci poznańscy, Woliński i dr. Dziembowski.

Szał germanizatorski u księży katolickich na
Śląsku pruskim dochodzi aż do groźby odmawiania
sakramentów ludziom, którzy nie chcą zaprzepaścić
swej narodowości.

W palmową niedzielę zamierzano w Wielkich
Rudach p. Raciborzem, w siedzibie znanych opieku-
nów niemieczyny, ksiąząt na Raciborzu (Hohenlohe),
założyć „Polsko-katolickie Towarzystwo ludowe”.
Proboszcz tamtejszy dowiedziawszy się o tym za-
miarze, dążył, jak powiada *Górnośląszak*, wszystkimi
środkami germanizatorsko-hakatystycznymi do tego,
by sparaliżować usiłowania, aby jeszcze więcej po-
zyskać łask od księcia i rządu. Dlatego pędził nie-
mal jak szalony, od jednego restauratora do drugie-
go, ostrzegając ich przed „wrogami Kościoła i rzą-
du”, nie wahając się nawet karczmarzowi panu L.,
u którego się miało odbyć to zebranie, powiedzieć,
że jeżeli się u niego odbędzie, w takim
razie wyklucza go od sakramentów!!!
Miał nawet tę śmiałość publicznie z ambony powie-
dzieć: „To Towarzystwo nie może być katolickie,
bo jest — polskie i chce lud zbuntować
przeciw Kościołowi i rządowi”.

Lecz mimo wszelkich usiłowań szyskan i groźb
ze strony proboszcza, odbyło się w niedzielę palmo-
wą na sali pana L. wspaniałe zebranie ludu polskie-
go tamtejszej okolicy.

Pod bacznym okiem aż trzech przedstawicieli
policji, przemawiali pp. aptekarz O. i chałupnik K.
z Bargłówki pod Rudami, wzywając wszystkich do
jak najenergiczniejszej pracy dla sprawy narodowej
w życiu prywatnem i publicznem. Huczne oklaski
udowodniły, że lud wieśniaczy zrozumiał doniosłość
wywodów i wszystkimi siłami chce wypełnić swoje
obowiązki, których wymaga narodowość. Znalazł się
ktoś, który w toku obrad stawiał wniosek, aby obra-
nie proboszcza prezesem honorowym. Ale natychmiast
stał gospodarz K. i powiedział: „Nie, bo w ka-
kim razie musiciebyśmy być polsko mówiący-
mi Prusakami, a my jesteśmy i chcemy
być Polakami”.

Zgodzono się na to. Do towarzystwa wstąpił
okazała liczba robotników i gospodarzy.

Proboszcz widząc, że wpływ jego n'e sięga

pii w roku zeszłym, a na zdrowotności i porządku
w roku bieżącym, stały i stoją jak mur w budziecie
dwie pozycje subwencji dla szkół niemieckich: ewan-
gelickiej i córek bożej miłości. Im nie obcięto ani
złamanego szeląga. A obie te szkoły, to pałace wo-
bec szkół miejskich — ba! część dzieci naszych,
polskich, musi uczęszczać do baraków, bo miasto nie
ma na postawienie dostatecznej liczby budynków
szkolnych. Pomijając więc, jak to powyżej uczyniłem,
wszelką politykę, pomijając rozpasaną wśród Niem-
ców polonofobię, czyż prosty zmysł gospodarczy po-
zwala oszczędzać na sobie, aby obcym dokładać do
ich pałaców?

Prawda, może ktoś powiedzieć, za 2400 koron,
(bo tyle wynoszą obie subwencje) nie wybudujesz
kanałów i szkół, nie zabrukujesz rynku, nie pomo-
żesz wiele istniejącej nędzy. Tak jest, ale jeżeli
ktoś sam jest biedny i brakuje mu na potrzeby naj-
pilniejsze, jeżeli dzieci jego są głodne i chłodzą
w podartem ubraniu, czy mu wolno kupować ciaste-
czka dla dzieci obcych przybyszów.

Ba! ale wystąpiono z argumentem: odebrać
subwencję! bójcie się Boga, jakieby to wrażenie
tam zrobiło! A czy Niemiec, kiedy nas dusi i bije,
pyta się, jakie to wrażenie sprawia. Czy nie błazeń-
stwami i drwinami przyjęto przez takich Bülowów
okrzyk zgrozy i boleści, jaki się wyrwał z ust mi-
lionów na wiadomość o Wrześni i o nikczemnym
wyroku gnieźnieńskim! A przecież my Niemców ani
bić, ani dusić nie mamy zamiaru — tylko nikt z nas,
logicznie myślący, nie widzi słuszności ani potrzeby
popierania naszymi pieniędzmi obcych nam celów,
subwencyonowania szkół obcych nam duchem i języ-
kiem. Pierwsza z nich, ewangelicka, wchodzi w za-
kres działalności stowarzyszenia Gustawa Adolfa, a
druga, „Córka Bożej Miłości”, należy do szkół, zos-
tających pod władzą „Schulvereinu” (mam na to do-
wody) — oba zaś te towarzystwa, jak chyba
każdemu wiadomo — mają cele germanizacyjne
na oku.

Argument drugi: jeżeli Niemcy nas gnębią,
myśmy powinni stać wyżej i nie oddawać im pię-
knem za nadobne. Więc gnębieniem nazywa się, je-

KREDYTU

przy zakupnie wszelkiego rodzaju ubrań
męskich i mundurków studenckich do
miary wykonanych,

1816

udziela
H. REISS
Lwów, ul. Grodzickich 1. 6.

zbyt daleko, zaczął marną wywierać zemstę, szkalując z ambony członków towarzystwa jako „buntowników“ i „socjalistów“ i poodbierał im miejsca w ławkach kościelnych

Wiadomość, że ros. ministerstwo skarbu zamierza wstrzymać przedłużenie kolei kaliskiej od Kalisza do granicy pruskiej, bardzo zaniepokoiła zarządy kolei niemieckich. Jak donoszą z Petersburga, w sprawie tej rozpoczęła się już urzędowa korespondencya pomiędzy władzami kolejowymi niemieckimi a ministerstwem komunikacji w Petersburgu. Jaki obrót weźmie cała sprawa — nie wiadomo, dotąd jednak nie ma pewności, czy kolej kaliska połączona będzie z granicą pruską.

Według *Kölnische Zeitung*, rząd niemiecki postanowił użyć całego wpływu, aby kolej zbudowana została z Kalisza aż do granicy pruskiej.

Przenoszenia polskich urzędników w dalekie okolice niemieckie nie ustają. W „interesie służby“ przeniesiono sekretarza pocztowego p. Domanieckiego z Wągrówca do Minden nad Wezerą.

Cesarz niemiecki popiera osobiście protestantyzację katolickich dzielnic polskich, nie szczędząc pieniędzy na budowę zborów i szkół ewangelickich. Świeżo dał 15.700 marek na budowę zboru protestanckiego w przechrzconem na „Wiesengrund“ Słupówku pod Mroczą w Poznańskim.

Posener Zeitung biada, — że w okolicach Janowca w Poznańskim przechodzi jedna posiadłość po drugiej w ręce polskie. Na zachód od Janowca znajdują się wsie Goła, Gółka, Łopieński folwark i Michałowski huby, które od 156 lat zamieszkałe były przez Niemców. We wsi Łopieńskich olędach przed 10 laty na 9 właścicieli był tylko jeden właściciel Polak, a teraz jest ich już siedmiu. W praniemieckiej wsi Gółce przeszła w tych dniach druga posiadłość, 400 mórg w ręce Polaka. Sprzedał ją Niemiec, p. Pieczyński za 66 tysięcy marek.

Był redaktor niewychodzącej już lekkiej „Gazety Ludowej“, p. Kasol Bahrke, stał tymi dniami przed izbą karną w Elku na Mazurach pruskich — oskarżony o publiczną obrazę. Obrazy tej dopatrzono się w numerze „Gazety Ludowej“ z dnia 27 lipca 1898 r. Powiedziano tam, że komitet wyborczy w Borzymach usunął 10 kartek socjalistycznych, że były landrat v. d. Gröben chciał kupić przemycone skórki do futra i wreszcie, że pewien wójt (amtsvorsteher) siedział do 2 w nocy w oberży, która wcale nie ma koncesyi. Sąd skazał p. B. w myśl prokuratora na 3 miesiące więzienia, wliczywszy mu 14 dni, które przesiedział w śledztwie.

Żeli człowiek biedny nie daje bogatemu pieniędzy, całkiem się mu nienależących? Boć chyba nikt nie zaprzeczy, że my wobec Niemców jesteśmy nędzarzami i nie im winni nie jesteśmy. A czy ci bogacze, którzy są nam przeciw cośkolwiek winni, daliby choćby guldena subwencji na szkoły polskie w Wiedniu, Berlinie, a nawet w polskim Poznaniu. Ba! tu u nas w Galicyi, gdziekolwiek bądź się rozpanoszyli, stawiają i utrzymują swoje tylko szkoły. Czy gmina bialska nie robiła wszelkich wysiłków, aby nie dopuścić do wybudowania polskiej szkoły za polskie pieniądze. Gdziekolwiek Niemiec na ziemi polskiej czuje się silnym, tam, choćby był w mniejszości, stawia twierdzą dla germanizmu. Oto teraz w polskim Lipniku, gmina, do której rządów dorałi się Niemcy, poparła finansowo budowę szkoły „Schulvereinu“, na gruncie przynależnych do niej Leszczyn (u siebie Lipnik ma już szkołę... niemiecką), a polska szkoła, utrzymywana przez Towarz. Szkoły Ludowej, nie otrzymała ani centa od gminy i mieści się w biednym, wynajętym budynku. Do polskiej szkoły uczęszcza 25 dzieci, bo więcej w jednej izbie zmieścić się nie może, a do szkoły „Schulvereinu“ 200, z czego połowa jest dzieci polskich. Czy może mam jeszcze wspominać o daremnych zabiegach o upaństwowienie polskiego gimnazjum w Cieszynie, o walkach staczanych o każdy grosz subwencji?

Argument trzeci: Wszak wojskowi Niemcy mają prawo uczyć swe dzieci po niemiecku! Mają, mają, nikt im tego prawa nie zaprzecza. Tylko niech je uczą za pieniądze własne i „Schulvereinów“. Wszak i Polacy są w wojsku, a gdzież to dla ich dzieci są szkoły polskie w Wiedniu, Gracu, Salzburgu? Samą myśl o założeniu takiej szkoły, wziętoby w pewnych sferach za bunt, za brak lojalności.

Argument czwarty, świeżutki, wczoraj dopiero niby ostra szabla z pochwy wydobyty: ależ Niemcy katolicy nie germanizują! No, na ten argument trudno zaiste odpowiadać bez wzruszenia ramionami. Był to *lapsus linguae*, boć trudno przypuszczać, aby jego autor nie znał historii całych wieków, nie słyszał choćby o tem, jak niejacy Krzyżacy nawracali;

MAŁY FEJLETON.

Cabrion

Zobaczyłem go zupełnie niespodzianie.

Było to podczas jednego z owych dusznych wieczorów letnich, kiedy bulwary, rojące się tłumem przechadzających się mieszczuchów, drażnią i męczą niewymownie każdego, kto pragnie spokoju, ciszy...

Przyjaciel mój zaproponował wycieczkę do Montmartre. Szliśmy powoli, aż naraz, wiedzeni kaprysem ludzi, nie mających nic do roboty, wstąpiliśmy do jakiegoś podejrzanego „café-chantant“, o oknach różnobarwnych i osmolonych, rozbrzmiewających skrzeczącymi akordami rozbitego fortepianu.

W chwili, gdy siedliśmy przy stole, deszczulka, zawieszona u estrady, zapowiadała Cabriona, który też zjawił się niebawem, a wraz fortepian zaczął znowu skrzeczeć przeraźliwie.

Był on wprost straszny — ten Cabrion.

Bo proszę sobie wyobrazić wielkie, kanciaste ciało, okryte warstwą brudnych, zwisających łachmanów, krzywe nogi, pierś jak u kureczka, ogromne stopy, długie ręce z haczykowatymi palcami, wreszcie blade twarz suchotnika, okoloną jakimś dziwnym grymasem i żółte, wystające zęby. Dwoje wielkich czarnych oczu, wgłębionych w otoczone siwą obwódką oczy, dwoje wielkich, czarnych, tragicznych oczu, w których gorzał jakiś dziwny ogień, jakby się w nich odbywał proces spalania się resztki sił skażących choroby — dodawały mu jeszcze więcej grozy.

Był on straszny i przerażający. Ale z owej twarzy szpetnej i poważnej, surowej, chociaż przeciętej dziwnym uśmiechem grymasu, biło tak silne wzruszenie, że mimowoli budziła się w patrzącym myśl, iż ten człowiek mógłby być wielkim artystą, na jakiejś wielkiej scenie, już choćby dla tej samej grozy, która biła od niego.

Zaledwie wyszedł na estradę, potężny śmiech wstrząsnął salą, tak potężny, że niski, zezemiały sufit zaczął się prawie.

— Ah, Cabrion! — wołano. — Brawo, Cabrionie! Pokaż-no nam swoją mordę! Hejże, ty poroniony! Rozwiń raz swoją szpulkę! Będzie pyskowanie! A czy już jadłeś co, Cabrionie?! No, powiedz, nie wstydz się! Ale naprzód wiersze! Nuż!

Blady, wyprostowawszy swoje okaleczone członki, topiąc wzrok w próżnię, z twarzą jeszcze bardziej wykrzywioną, chociaż usiłującą zachować obojętność na przycki, zaczął nieszczęsny coś mówić wśród ogólnej, ogłuszającej wrzawy.

Mówił wiersze Lamartine'a.

I jak gdyby nie się nie działo wokoło, jak gdyby nie brzmiał ani jeden z tych dzikich okrzyków rozbawionych słuchaczy, deklamował z zapalem i przekonaniem. Głos jego panował nad sarkazmami, biegł nad wszystkiem, pełen drżących, wzruszonych intonacji, albo szalonych, żywiołowych

wybuchów sily. Było coś posagowego, coś majestatycznego. W postawie tego szaleńca, stawiającego czoło huraganowi dzikich wrzasków, z pewnego rodzaju wiarą w swą sztukę. Cabrion był pyszny, dumny, ale nikt w tej norze, w której zabawiali się bezduszne kokoty i elegancy panice, zablakani tu w pogoni za... wrażeniami, nikt w tej norze nie pojmował i nie odczuwał, że Cabrion był pyszny i dumny.

Wreszcie, skończywszy swoją tyradę, skłonił się i chciał zejść z estrady. W tejże chwili pomarańcza, rzucona z głębi sali, rozplaszczyła się na jego twarzy, a zgiełk wzmógł się jeszcze bardziej.

— Jeszcze, Cabrionie, jeszcze! Chcemy mieć więcej za swoje pieniądze! Bis, bis! Coś z Wiktora Hugo! Hej?! Chcesz jeszcze pomarańcze, Cabrionie?

I ujrzałem rzecz nie do uwierzenia. Cabrion otarł sobie spokojnie twarz rękawem i wracając na przód estrady, z tą samą pozą pełną uniesienia, ale bladejszy, niż przed chwilą, z oczyma czarniejszemi, bardziej błyszczącymi i zapatrzonymi jeszcze dalej w próżnię — zadeklamował inny poemat.

Było to straszne, było to okrutne. Ja i mój przyjaciel, obaj dławiąc się obrzydzenia, wyszliśmy pospiesznie. Tuż przy samych drzwiach tej nory zauważyliśmy wspartą o mur, skrytą w cieniu kbię.

Suchotka, także blade, o rysach dziwnych, przypominających rysunki Ropsa, z długimi włosami, w łatanym odzieniu, z chustką na szyi, była to jedna z tych, które tak obficie zasilają „morgę“.

Wypracowana, z wyrazem podziwu na twarzy, patrzyła, jak w obraz, w Cabriona.

Instyktownie domyśliłem się dziwnej historii. Przestąpiwszy więc próg, poprosiłem przyjaciela, aby skrył się wraz ze mną i czekał.

Miałem słusność.

Za kilka minut kobieta owa wyszła szybko, spiesząc w poprzek ku małej uliczce, do bramy, nad którą, jakby na uragowisko, widniał napis: „Wejście dla artystów“, a z której wyszedł właśnie Cabrion.

Wzięła go pod ramię. Przycisnęła się do siebie jak para kochanków z sielanki.

Szliśmy za nimi, niby przypadkiem.

— Zwierzęta, zwierzęta!... — mówiła do niego znużonym, ochryplym i syczącym głosem kobiet publicznych o zużytej piersi.

— Cóż chcesz! — odpowiedział Cabrion głucho. — Oni z tego nie nie rozumieją.

— Byłabym ich pozabijała! Bestye!

— Eh, co tam!

— Biedny ty mój... To jednak nie może tak trwać dłużej!

Nastąpiło milczenie, a po chwili ozwał się głuchy, smutny głos Cabriona:

— A tobie czym się podobał, moja bogdanko?

— O, tak! Byłeś taki piękny...

— To mi wystarcza. Ja bo niczego więcej nie żądam.

* * *

Poszedłem dziś znowu do *café-chantant*. Pragnąłem zobaczyć Cabriona i ową kobietę.

W chwili, gdy otworzyłem drzwi, wszyscy śpiewali chórem, zgodnie z jakąś ulicznicą, strojącą blażeńskie miny na estradzie, coś w rodzaju trenu:

Wyciągnął raciczki, ach, bis! bis!

De profundis!

I po każdej strofice pokładano się ze śmiechu.

Od ośmiu dni trenów — jak objaśnił mnie mój sąsiad przy stole — był specyalem gości tego przybytku upodlenia.

HENRYK KISTEMAECKERS.

Wiadomości bieżące.

Lwów. 12 kwietnia.

Jutro:

— 13 kwietnia. Niedziela, Justyna m. — Ipatya ep.
— Wschód słońca o godzinie 5 minut 24, zachód o godz. 6 minut 39.

Pojutrze:

— 14 kwietnia. Poniedziałek, Waleryana. — 1 Apryl. Maryi.
— Wschód słońca o godzinie 5 minut 22, zachód o godz. 6 minut 41.

Przy grach i zabawach, przy uroczystościach publicznych, narodowych i rodzinnych, przy zakładach i zapisach — wszędzie i zawsze pamiętajmy o funduszach Towarzystwa Szkoły Ludowej!

— **Od wydawnictwa.** Abonentom *Ilustracji Polskiej* przesyłamy z numerem dzisiejszym 15 zeszyt tego czasopisma.

— **Konfiskata.** Dzisiejszy poranny numer naszego pisma skonfiskowała prokuratura za kilka ustępów sprawozdania z wczorajszego wiecu akademickiego.

— **Wybór posła z miasta Lwowa.** Inżynier Mokłowski, którego wymieniano, jako kandydata socjalno-demokratycznego przy niedalekich wyborach uzupełniających jednego posła do Rady państwa z miasta Lwowa, ogłasza w *Naprzodzie* następujące pismo: „Zawiadomilem komitet polskiej partii socjalno-demokra-

KAZIMIERZ BARTOSZEWICZ.

Bluzki, Halki, Rękawiczki, Parasolki, Pończochy

i wszelkie dodatki do krawiecczynny

Lwów, ulica Halkicka (przy Raimów).

poleca po cenach stałych najtaniej
S. BLUMENKRANZ

tycznej we Lwowie, który mnie zamianował kandydatem na posła z trzeciej kuryi miasta Lwowa, że wobec obłożnej, ciężkiej i uporczywej choroby kandydować w żaden sposób nie mogę“.

— **Errata.** W dzisiejszym Tyg. lit. w sonacie „Złudzenie“, wiersz ostatni, powinno być On a, a nie On, jak mylnie wydrukowano.

— **Komisya lekcyjna** słuchaczy wydziału filozoficznego uniwersytetu we Lwowie, pozostająca pod naczelnym kierownictwem prof. dr. Twardowskiego, poleca ukwalifikowanych korepetytorów i nauczycieli domowych. Zgłoszenia ustne przyjmują członkowie komisji codziennie (nie wyłączając niedziel i świąt) na uniwersytecie, I. p., sala VIII., między godz. 12—1. Adres: Komisya lekcyjna słuchaczy wydziału filozoficznego, Lwów, uniwersytet.

— **Towarzystwo „Teatru Ludowego“** zaprasza członków swoich na nadzwyczajne walne zgromadzenie, które się odbędzie dnia 18 b.m., w piątek, w Bezpłatnej Czytelni na Żółkiewskim. Początek o g. 7-mej wieczorem. W razie braku o naznaczonej godzinie przepisane statutem komplety, odbędzie się następne walne zgromadzenie w tym samym dniu i lokalu o godzinie 7½ wieczorem przy jakimkolwiek komplecie.

— **Święto drzew.** Jutrzejšia uroczystość, urządzić się mająca staraniem Związku chrześcijańsko-narodowego, zapowiada się wspaniale, dowodzi to tylko, że myśl podniesiona przez Związek, jest nadzwyczaj żywotną. Uroczystość tę zaszczyca swą obecnością na specyjalne zaproszenie delegatów Związku: ks. arcyb. Weber, marszałek kraj. hr. Potocki, wiceprez. nam. Lidl, wiceprez. miasta Michalski i Ciuchciński, prez. Rady szkolnej Płazek, starosta lwowski Franc, wicepr. Rady pow. Baczewski i wielu innych dostojników i reprezentantów towarzystw. Związek uchwalił założyć księgę pamiątkową celem wpisania nazwisk wszystkich obecnych przy tej uroczystości. Na intencję tej uroczystości odbędzie się uroczysta msza św. w niedzielę rano o g. 10 w kościele OO. Bernardynów.

— **Pałac sztuki przystroja się!** Pałac sztuki w parku Kilińskiego oddany został do użytku Towarzystwa politechnicznego dla urządzenia wystawy, która ma się rozpocząć w przyszłym miesiącu. Równocześnie postanowiła Rada miejska nieco zrekonstruować i naprawiać ten budynek, aby go uchronić od zniszczenia.

Licytacja na dokonanie tych rekonstrukcyj wykazała ten rezultat, że do licytacji stanęło czterech oferentów, a to pp. Balaban, Barszczewski, Łuszczkiewicz i Żychowicz. Najniższą ofertę przedłożył p. Napoleon Łuszczkiewicz, i na tej podstawie jemu poruczone dokonanie rekonstrukcyj za cenę 4.400 koron. podczas gdy kosztorys, przez urząd budowniczy miejski wypracowany, opiewał na 5.000 koron. Roboty około naprawy budynku już rozpoczęły się.

— **Zarząd „Równości“** Tow. chrześcijańskich pracowników we Lwowie zaprasza wszystkich członków na „wspólne świętowanie“, które się odbędzie 13 b. m. (w niedzielę) o godz. 5 po południu w lokalu Towarzystwa przy ul. Piekarskiej 1. 16.

— **Lwów z końcem roku 1901.** W ostatnim kwartale ubiegłego roku zawarto we Lwowie małżeństw 449; urodziło się 1514 dzieci żywych, 51 nieżywych — w czem nieślubnych było 508.

Wedle wieku umierano jak następuje: W 1 miesiącu 70 dzieci, w 1 roku 206 dzieci, do 5 lat 403 dzieci, 5—15 lat 56 dzieci, 15—30 lat 110 osób, 30—50 lat 177 osób, 50—70 lat 177 osób, nad 70 lat 88 osób.

Przyczyny śmierci: Najwięcej ofiar zabrała gruźlica 210 wypadków, choroby płuc 167, słabowitość wrodzona 36, dyfterya 15, szkarlatyna 46, wady serca 47, złośliwe nowotwory 54, udar mózgu 14, inne naturalne przyczyny 333.

Gwałtownej śmierci było 17 wypadków, z tego 9 przypadkowych, 7 samobójstw i 1 morderstwo. Z samobójców skończyli przez strzał 3, obwieszenie się 2 i otrucie się również 2.

— **Odznaczenie przemysłu krajowego.** Firma Herman Lachs, względnie Anna Lau we Lwowie, otrzymała na wystawie Tow. niebieskiego Krzyża w Wiedniu, za gustownie wykonane kapelusze damskie własnego wyrobu, dyplom honorowy ze złotym medalem.

— **Wyjaśnienie nie milej sprawy,** podanej przez nas w kronice p. t. „Douzuanerya uliczna“ przynosi następujące pismo, które otrzymaliśmy:

„Z powodu notatek dziennikarskich o zajęciu z d. 9 b. m. na ul. Pańskiej, oświadczam, że nie widziałem, jakoby wymienieni tam trzej młodzi panowie zachowywali się w sposób wyzywający w obec owych pań, lub też je zaczepiali. Gdy jednak te panie z niewiadomych mi powodów wezwały policyanta, sprzeciwiłem się żądaniu jednego z trzech panów, który się domagał, aby te panie również udały się na inspekcję, gdzie jako jedyny, naoczny świadek złożyłem zeznanie, zgodne z niniejszem. Zajęcie to nie spowodowało bynajmniej zbiegowiska“.

F. Schaller.

— **Poczekalnia — na środku drogi.** Szpetna budka budowana ustawiona naprzeciw teatru od strony ulicy Kazimierzowskiej, służąca za kancelaryę dla kontrolorów tramwaju konnego, a zarazem jako skład materaców i poduszek dla wozów tramwajowych zniknie za kilka dni ze świata.

Po długich namysłach i projektach zdecydowało się towarzystwo tramwajowe przystąpić do budowy nowej poczekalni i kancelaryi zarazem wedle planów i w sytuacji, aprobowanej przez magistrat. Nowa ta poczekalnia stanie na środku ulicy na zetknięciu drogi Kazimierzowskiej i pl. Gołuchowskiem w ten sposób, że słup latarni, która ów punkt bardzo żywego ruchu wozów i ludzi ma utrzymywać w należytem oświetleniu, stanowić będzie oś nowego budynku.

Pawilon sam, żelaznej konstrukcyi, ma kształt ośmioboku. Podłogę jego stanowi podwyższenie kamienne, które jest zarazem stopą dużej latarni. Ściany i dach są ozdobnie rzeźbione i wycinane, a u szczytu dachu sterczy duża latarnia gazowa, systemu Siemens, rozlewająca rzesiste snopy światła na cały plac dokoła. Pawilon podzielony będzie na oddziały, z których jeden służyć ma za kancelaryę dla funkcyjaryuszów tramwaju, drugi zaś jako poczekalnia.

Roboty są w pełnym toku i do kilku dni będą ukończone.

Przyznać należy, że po wielu i różnych pomysłach, by tę poczekalnię ulokować na chodniku pod teatrem w różnych alternatywach, ten sposób rozwiązania kwestyi, wydaje się najodpowiedniejszym. Pawilon, chociaż ustawiony na środku drogi, nie tamuje komunikacyi i nie razi zbyt swym widokiem, choć może jest nieco za przysadkowaty i odrobina więcej smukłości nie zawadziłaby mu wcale.

— **Wyjątkowa nędza.** Staruszkę, 80-letnią obywatelkę, zostającą zupełnie bez utrzymania, obecnie obłożnie chorą, polecający litościwym sercem. Składki przyjmuje Redakcja *Słowa Polskiego* pod literą I. M. i udziela bliższych informacyj.

Kronika p. ulicy. Rozwoziciel chleba z piekarni p. Dudykiewicza, nazwiskiem Jan Podhalicz, najechał wczoraj rano na ulicy Halickiej na jakąś głuchą kobietę i potłukł ją nieznacznie. — W ulicy Św. Teodora pod 1 8. wyrwano kratę z okna sklepu Tauby Zakroczyzna i skradziono smalcu gęsiego za 140 koron — Na placu zbożowym aresztowano notowanego złodzieja, Jana Jędrzejewskiego, który sprzedawał tam skradzione komuś worki. — Zająmującej sprawę kto kogo okradł dochodziła wczoraj policya. Zarobnica, Tekla Czuczuk, oskarżyła dozorczyńnię domu pod 1. 11 w ulicy Berka, iż ta, spotkawszy ją w dziedzińcu, zdarła z niej chustkę i wyrwała z ręki chusteczkę, zawieszając 2 korony w węzłku. Sprowadzona do policyi dozorczyńni, Paulina Kisiel, oświadczyła, że zdarła z Czuczukowej chustkę, bo ją przychyliła na kradzieży kury. Obie oskarżające się na wzajem kobiety odesłano na drogę sądową, a chustkę zwrócono Czuczukowej. — Za sfałszowanie książki służbowej aresztowano wczoraj służącą, Annę Lisowicz i oddano do aresztów policyjnych. — W ulicy Gródeckiej aresztowano notowaną złodziejkę, Katarzynę Franków. Bezcelna złodziejka wyrwała z ręki jakiejś kobiecie sztukę płótna i poczęła uciekać, przytrzymał ją jednak pieszchodnie i płótno odebrał, wtedy wydarła się z rąk i uciekła. — Do jednej z pobliskich kamienic, ukradła się pod schodami skąd ją wyciągnął wezwany policyant. — Dyrektora szpitala powiatowego oddał policyi do ukarania Bronisław Zelański za awanturę, wyprawianą w szpitalu i odgrążanie się przełożonej oddziału. — W ulicy Szpitalnej przytrzymał p. Henryk Wójcicki notowanego złodzieja Leona Okienkę, w chwili, gdy tenże wyjął mu z kieszeni pugilares z pieniadzmi. Pugilares odebrano rzemieślnikowi i oddano go do aresztów policyjnych. — Marya Gaweł oskarżyła kasyerkę, Emilię Mielnik, o wyłudzenie 100 koron. Mielnik, mieszkając z nią razem, zabrała nadto jej suknie, stanki i koc i znikła gdzieś bez śladu. — Za bójkę szynkowną aresztowano wczoraj w ulicy Żółkiewskiej notowanego już w policyi Jędrzeja Oleśkiewicza. Napadł on bez powodu zarobnicę, Juliana Raczyskiego i skaleczył go ciężko w głowę.

Zgubiono. Pani Ewa Koszak zgubiła w ogrodzie miejskim fioletową por monetkę, zawierającą 20 koron i kluczyk wertheimowski. Pani Frankowska, żona inspektora kolejowego, zgubiła wczoraj złoty zegarek damski z wypukłym monogramem S. O. i złotym krótkim łańcuszkiem, zakończonym podkową, wysadzaną brylantkami.

Znaleziono. Uczeń gimnazyalny p. Franciszek Staff znalazł na Strzelnicy miejskiej blaszaną puszkę składkową z napisem Bartosz Głowacki. — W ulicy Halickiej znalazł podoficer 30 p. p. Stefan Besz portmonetkę, zawierającą 3 kor. 51 hal. i kluczyk.

□ **W sprawie Muzeum Narodowego.** Na posiedzeniu Rady miejskiej w Krakowie odczytano pismo kilku członków komitetu Muzeum Narodowego, którzy — jak wiadomo — zrezygnowali w swoim czasie, ze swych godności, gdy zmienionym został statut Muzeum Narodowego. Rada miejska rezygnacyi tej nie przyjęła i o uchwale tej zawiadomiła interesowanych, którzy w odpowiedzi oświadczyli w nadesłanem piśmie, że rezygnacyi swej cofnąć nie mogą, albowiem zmiany statutu muzealnego, wydały się im nieodpowiednie.

□ **Deputacya inspektorów szkolnych.** Donoszą nam z Wiednia: Wczoraj pojawiła się w Izbie deputacyi inspektorów szkół ludowych w Galicyi, z grupy tych, którzy wyszli z nauczycieli ludowych i katechetów. W skład deputacyi wchodził trzech inspektorów: z Żywca, Wieliczki i Chrzanowa. Prowadził ich poseł Wojtyga. Deputacya była najpierw u p. Jaworskiego, następnie u ministra dra Pięta, a w końcu u ministra oświaty dra Hartla, któremu wręczyła petycję z prośbą o wliczenie lat prowizorycznych służby do emerytury i o nadanie w myśl ustawy jednej trzeciej części inspektorów VIII klasy rangi. Dziś zaledwie jedna ósma część inspektorów rangę tę posiada. Minister dr. Hartel oświadczył, iż pierwsze żądanie wymaga zmiany ustawy, czemu minister wcale się nie sprzeciwił, drugie uznał za zupełnie usprawiedliwione i przyrzekł swe poparcie.

Stan powietrza. W południe wskazywał termometr +11° R.

Odznaczenie. Na międzynarodowej wystawie w Rzymie 1902, został właściciel apteki pod złotym jeleniem we Lwowie w Ryuku p. Józef Pineles za wyroby swoje, mianowicie: wina lecznicze, Balsam na porost włosów, Puder i mydło, „Helene Ideal“ itd., odznaczony dyplomem honorowym i złotym medalem.

W naszej administracyi złożył na Wrześnię W. P. Schayer za znaleziony zegarek 5 koron.

Z Colosseum. Jeszcze tylko trzy dni pozostaje obecny świetny program, zapewniający codziennie szalenie widowne Colosseum. Niezrównane produkcy trupy Aurora, złożonej z dzieci w wieku 6 do 13 lat, następnie lalka pisząca i malująca portrety widzów, wynalazku p. Gillo i iluzjonista Gauthier ze swoim „ścieniem głowy ludzkiej“ są atrakcyami, jakich w największych stolicach świata w jednym programie zobaczyć nie można. W niedzielę na obydwóch przedstawieniach program kompletny (11 numerów) z wszystkimi sensacyami i nowościami.

Zapiski literackie i artystyczne.

Repertuar teatru miejskiego we Lwowie:

W sobotę 12 b.m. po raz trzeci: „Na Łyczakowie“, obraz sceniczny ze śpiewami i tańcami w 4 aktach Fr. Domaika, muzyka M. Świerzyńskiego.

W niedzielę 13 b. m. o godzinie 3½ popołudniu: „Ruy Blas“, dramat w 5 aktach Wiktora Hugo.

W niedzielę 13 b. m. o godzinie 7½ wieczorem ostatnie przedstawienie operowe w bieżącym sezonie: „Straszny dwór“, opera narodowa w 3 aktach a 5 odsłonach Stanisława Moniuszki, ostatni i pożegnalny występ Heleny Ruszkowskiej, Henryka Drzewieckiego, Józefa Szymańskiego i Juliana Jeromina.

W poniedziałek 14 b.m.: „Koncert symfoniczny“ orkiestry teatralnej ze współudziałem orkiestry gal. Tow. muzycznego pod kierunkiem Fr. Spetrino.

We wtorek 15 b.m. po raz pierwszy (wznowienie): „Śluby panieńskie“, komedia w 5 aktach Al. hr. Fredry, ojca.

Repertuar teatru ludowego miłośników sceny.

W niedzielę 13 b.m. o godzinie 7 wieczorem: „Trójka hulajska“, krotoczwila ze śpiewami w 7 obrazach z prologiem i epilogiem J. Nestroya. (3 ostatnie przedstawienia w tym sezonie).

Repertuar miejskiego teatru w Krakowie:

W niedzielę 12 b.m.: „Tresowane dusze“, sztuka w trzech aktach G. Zapolskiej-Janowskiej.

□ **Z teatru.** Jutrzejšie przedstawienie znakomitej opery Moniuszki „Straszny dwór“ zakończy tegoroczny sezon operowy. Jutro artyści śpiewacy pożegnują się z naszą publicznością.

W poniedziałek odbędzie się w teatrze Koncert symfoniczny kompletnej orkiestry teatralnej ze współudziałem całej orkiestry Gal. Towarzystwa muzycznego, pod kierunkiem p. J. Spetrino. Będzie to ostatni występ utalentowanego kapelmistrza, który zaraz po koncercie wyjeżdża z całym personelem operowym do Krakowa, gdzie na cel dobroczynny danym będzie tylko raz jeden: „Latający Holender“. Ze względu na wyjazd orkiestry koncert poniedziałkowy rozpocznie się punktualnie z uderzeniem godziny 7 wieczór. Koncert ten rozpocznie wspaniała uvertura Beethovena „Leonora“ nr. 3. Następnie wykonany zostanie Mieczysława Soltysa: „Poemat symfoniczny“ do słów Fryderyka Schillera p. t.: „Ostatni dzień“, który wygłosi artysta naszej sceny p. Wysocki. Dalej wykona orkiestra: Berlioz „La damnation de Faust“, Czajkowskiego: „VI Symfonia patetyczna“ i Wagnera: Uwertura z opery „Śpiewacy Norymbercy“. Będzie to koncert, jakiego Lwów nigdy jeszcze chyba nie słyszał. Orkiestra złożona z około 80 osób tworzy imponującą całość.

We wtorek przedstawioną będzie po raz pierwszy w nowym teatrze znakomita komedia Al. Fredry: „Śluby panieńskie“ z udziałem pań: Bednarzewskiej, Morskiej, pp. Solskiego, Nowackiego, Stanisławskiego i Wysockiego.

Artyści dramatu przygotowują się do wystawienia utworu scenicznego Bronisława Laskowskiego p. t. „Pogrzeb“ napisanego z wielkim talentem scenicznym i Lucyana Rydla p. t. „Na marne“, który granym już był na scenie krakowskiej z wielkim powodzeniem.

Z sali sądowej.

Lwów, 12 kwietnia.

(Tajemnicze morderstwo na tle walk polityczno-partyjnych).

Dzisiejszy dalszy ciąg rozprawy rozpoczął się przesłuchaniem świadka, Józefa Gorbala, zandarma, który był przy owej rewizyi. Obrońcy, dr. Sołtański i Deisenberg sprzeciwili się jego zaprzysiężeniu ze względu na to, że na Gorbale ciąży do pewnego stopnia podejrzenie o współwinę. Trybunał uchwalił nie zaprzysięgać.

Gorbal przyznaje, że Wojnarowicz uderzył przy rewizyi Eliasza, zaś potem — twierdzi świadek — został się Eliasz w towarzystwie Pawlaczka i Jurkiewicza; Wojnarowicza nie było z nimi. — W dalszym ciągu przytacza świadek wiele drobnych szczegółów, wśród których ale konsekwentnie jest niekonsekwentnym. Następuje bardzo burzliwa scena konfrontacyi świadków Klimy, Kotowskiego i Maryanny Pawlaczkowej z Gorbalem.

Oskarżony Pawlaczek rzuca w oczy Gorbaliowi: „To pan szandar go bili; to pan szandar go zabili!“.

Potem ożywiony dyalog między świadkiem a przewodniczącym:

Do Wiednia!

Wyjeżdżającym Polakom poleca się łaskawym względem **polski handel delikatesów i po-koje do śniadań.** Wyborowa kuchnia, oryginalne piwo Pilzneńskie i Kulmbachskie. **W. Mor-kowski w Wiedniu, I. Schottenring 6,** vis a vis Hotelu Francuskiego. 1511

NADESLANE.

Rubryka „NADESLANE“ nie pochodzi od redakcyi która też za nią odpowiedzialności nie przyjmuje

„ATLAS“

Akcyjne towarzystwo ubezpieczeń na życie, służbę wojskową i renty.

Wiedeń, I. Goldschmidgasse 10.

Na odbytem dnia 5 kwietnia rb. drugim zwyczajnym walnem zgromadzeniu przedłożono sprawozdanie roczne za rok 1901. Ze sprawozdania tego wyjmujemy następujące daty. Do Towarzystwa wniesiono **5306 wniosków** na łączną sumę ubezpieczeń w kwocie kor. **16.938.200** a wystawiono 5010 polic na sumę ubezpieczeń w kwocie kor. 14.661.500. W czasie zamknięcia rocznego było 6830 polic na kwotę ubezpieczeń 19.431.000 w moey, dla których fundusz gwarancyjny (rezerwa premiowa i przeniesienia) wynosi 875.470.87 k. Z premii wpłynęła kwota k. **647.963.93** t. j. o k. **152.649.89** więcej, niż w takim samym okresie poprzedniego roku. Koszta organizacyi pokryto w zupełności z rachunku bieżącego i ponadto utworzono specjalną rezerwę dla odpisywań w kwocie 30.000 k. Rezerwa dla ubezpieczonych z udziałem w zysku powiększyła się o 10.000 k. Po przyjęciu sprawozdania rachunkowego do wiadomości udzielono stosownie do wniosku członków rady nadzorczej, zarządowi i Dyrekcji absolutoryum — poczem uchwalono rozdzielić z czystego zysku w kwocie 55.167.01 k. dywidendę 4% kapitału akcyjnego, a resztę 3167.01 k. przenieść na nowy rachunek.

Kupon akcyjny staje się płatnym od 7 kwietnia 1902 przy głównej kasie Towarzystwa. Członkowie zarządu i rady nadzorczej zostali jednogłośnie ponownie wybrani. — W pierwszym kwartale 1902 r. wpłynęło **1382 wniosków** na kwotę ubezpieczeń k. **3.803.200** z czego wystawiono **1210 polic** na kwotę **3.250.000** k. Dochód z premii wynosił **285.292** k. **66** h. **3413** **1**

Specjalista chorób skórnych i wenerycznych

Dr. Leon Rapp

ordynuje od 9—12 i od 2—5

ulica Jagiellońska nr. 1 1a, 2 piętro.

Dr. A. Z. Kołaczkowski

po odbyciu specjalnych studyów na klinikach we Lwowie i Berlinie, ordynuje od 15 kwietnia do 1 października b. r. w **KARLSBADZIE** Stadt Athen vis-a-vis kolonady Mühlbrunn. **2853** **10-8**

Atelier dentystyczne. Hetmańska 6.

Wykonywa się: plombowanie, wyjmowanie zębów bez bólu, wstawianie sztucznych zębów w kauczuku i złocie. W stosownych wypadkach bez płytki. **2562** **20-6**
Dr. dentysta Wiktor Jankowski.

Zakład Dr. Eug. Piaseckiego

dla gimnastyki leczniczej, ortopedyi i masażu, ulica Trzeciego Maja 1. 2. — Ordynacya od 2—4. Dla zdrowych gimnastyka higieniczna Prospekta na żądanie. **3412**

JAPAN jedwab do prania

od **85 ct. do zł. 1.45** za metr
jakoteż „Jedwab Henneberga“ czarny, biały,
i kolorowy, na bluzki i suknie

od **60 ct. do zł. 14.65** za metr.

Absolutnie wolne od cła

gdyż za ofrankowaną posyłkę materij opłacam cło we własnem biurze cłowym na austriackiej granicy.

Ślubny jedwab . . . od 65 ct. — zł. 14.65
Jedwab Damaste . . . od 65 ct. — zł. 14.65
Jedw. Bast. za suknię od zł. 8.65 — zł. 42.75
Fularowy jedwab . . . od 60 ct. — zł. 3.65
Balowy jedwab . . . od 60 ct. — zł. 14.65
Jedw. Grenadyna . . . od 80 ct. — zł. 7.65
za metr. — Wzory odwrotnie. — Podwójne porto do Szwajcaryi.

G. HENNEBERG,

fabrykant jedwabiu (zagr. ck. nadw. dostawca)

ZURYCH.

Instytut techniczno-dentystyczny

Lwów, ul. Kopernika 1. 3. **2615**
w którym wykonywa się plombowanie, wyjmowanie zębów bez bólu, leczenie chorób dziąseł i jamy ustnej, zępy sztuczne w kauczuku, złocie i bez płytki.
Reperatury z prowincyi uskutecznia odwrotnie.
Instytut otwarty cały dzień
M. Lisowski, lekarz-dent. **Zygmunt Stobiecki**, technik-dent

Po 25-letniej praktyce w atelier dentystycznym bleg. p.,
J. WEISSA i **Dr. A. WEISSA**, otworzyłem
własne Atelier, przy ul. Kopernika 1. 8, I p. **2983**
Z głębokim szacunkiem **Emil Pordes.**

Wanda Żurowska w Tarnopolu

otwiera **3225** **2-2**

„Bazar krajowy“.

Pp. Producentów uprasza o nadsyłanie ofert i adresów.

Mydło japońskie

toaletowe z domieszką zapertumowanej kamfory, podług przepisu sławnego chemika

NA-HA-KA-TÉ

nadzwyczaj higieniczne, odświeża i udelikatnia skórę, poleca się szczególnie osobom, dbającym o swoją cerę, a sprowadzającym mydła toaletowe z zagranicy. **Zdumiewający rezultat! Do nabycia we wszystkich aptekach, drogueryach i pierwszorzędných sklepach. Sprzedaż hurtowna w głównym składzie** **18**

Lwowskiej Fabryki chemicz. „TLEN“
Pasaż Mikolascha I. piętro, schody I., telefon 258.

UWAGA: Dla osób używających mydła toaletowego bez zapachu, polecamy nasze **Mydło angielskie „Tlen“**, uznane przez dermatologów jako najlepsze mydło do mycia rąk i twarzy.

SZANOWNY PAN

M. FREILICH we Lwowie.

Przejęty głęboką wdzięcznością, przesyłam Szanow. Panu wyrazy podziękowania za wyleczenie mnie w krótkim czasie z przepukliny, pomimo, iż Szanowny Pan miał do pokonania uporeczywe a zastarzałe odparzeliny, których pozbyć się nie mogłem, pomimo stosowania różnych środków lekarskich. Wszystkim dotkniętym chorobą przepukliny polecić mogę z całą sumiennnością bandaż pańskiego systemu, zaznaczając, iż sporządzenie i założenie tegoż przez samego Pana z całą zręcznością świadczy o nadzwyczajnej biegłości i znajomości rzeczy. — Z prawdziwym szacunkiem

Antoni Kurlata, ck. notaryusz w Brzesku.

Brzesko, dnia 18 lutego 1901.

3405 **3**

Wobec uchwalonej konwersyi

akcyj dawnej kolei Karola Ludwika
4½% węg. Pożyczki kolejowej w srebrze i złocie
4½% węg. Obligacyj propinacyjnych
4½% Obligów kolei węg. wschodniej — poleca

Dom bankowy i Kantor wymiany

pod firmą

3401 **3-1**

August Schellenberg i Syn

we Lwowie, ulica Karola Ludwika I. I.

4½% i 4% papiery wartościowe krajowe, stanowiącą pierwszorzędną lokacyę kapitału. Wszelkich informacyj udzielają osobiście lub listownie jak najchętniej.

Bad Nauheim

Willa Wanda — Dom polski,

w pobliżu źródeł, wygodne i piękne mieszkania — sala restauracyjna — kuchnia polska (na żądanie ściśle zastosowana do przepisów lekarskich dla każdego chorego) usługa polska — czytelnia — gazety polskie.

Sezon od 1-go maja.

Najprzyjemniejszy jest pobyt w maju i czerwcu, najtańszy w maju i wrześniu.

Zgłoszenia: **Bad-Neuheim, Willa Wanda, Carlstrasse 27. Deutschland.**

Hotel George'a

426

ma każdego czasu do dyspozycyi na wesela, obiady i wieczorki tańcujące, elegancko urządzony lokal, składający się z jednej sali z fortepianem i dwóch pokoi. Bufet i kolacje po cenach odpowiednich do umowy przyjmuje Zarząd restauracyi.

Kulmbachskie

piwo oryginalne, Konrada Kisslinga. Zastępstwo na Austrii i główny skład **W. MORKOWSKI**, Wiedeń I., Schottenring Nr. 6. — Wysyłka beczkami lub we fiaskach. **1510**

Fratelli Deisinger wysyła z Tryestu 4¼ kg. naj lepszej kawy „Santos“ za 5 zł. 46 ct. franco i wolne do cła. **3291** **12-1**

Franciszka Sternhellówna

3386

Dr. med. Henryk Zipper

Stanisławów.

zareczeni.

Lwów.

Pod dogodnymi warunkami

udzielamy kredytu naszym Szan. PT. Odbiorcom, tak we Lwowie, jakoteż na prowincyi, przy zakupnie naszych towarów, jako to: dywanów, portyer, firanek, kap na stoły i na łóżka, kolder, cerat, linoleum, mebli żelaznych i różnych przedmiotów dekoracyjnych. — Specyalny oddział prawdziwych dywanów perskich i smyrneńskich.

Ilustrowany cennik gratis i franko.

Zarząd składu dywanów

we Lwowie, ulica Sykstuska I. 6.

(Pasaż Hausmana).

Filie: w Przemyślu ul. Mickiewicza 4; w Stanisławowie ulica Smolki 1. **1839**

W chorobach pęcherza moczowego i innych tym podobnych dolegliwościach są najbardziej rozpowszechnionym i najlepszym środkiem **kapsułki tarolinowe** (nazwa zastrzeżona), które można zażywać, nie przeszkadzając sobie w codziennych zajęciach, należy żądać zawsze Grötz-Nera kapsulek tarolinowych a wszystkie rzekomo skuteczniejsze środki stanowczo do rzucać należy. 50 kapsulek: 11 z olejem santalowym, 3 z safolem, 3 z ekstraktem Kubeba. Cena 3 korony. Do nabycia w aptece Piepasa Poratyńskiego. Lwów, Plac Bernardyński. **31**

DIABETYCZNE

Wino czerwone

(Własne winnice Villany) po 100 koron.

Dla Niedokrewnych (białe wytrawne wino naturalne) po 200 koron za 100 litrów. Oba wystaje.

Dobre do fiasek (przyrządz. do ściągania), czerwone, białe i mieniące się Wina stołowe od 45 koron za 100 litrów i wyżej, wysyła za zaliczką ck. nadw. handel win

Zygmunt TELEKI, Pécs. **2968** **10-3**



Földes Cena słoika **1 korona**

Margit-Krem

Wszędzie do nabycia! **Krem**

Środek nieszkodliwy, działający pewnie i szybko przeciw piegom, plamom wątrobianym, czerwoności twarzy i rąk, bez szuszu. Wyrabia: Aptekarz **Klemens v. Földes**, Arad. Ostrzega się przed fałszerstwami podobnych wyrobów. **2438**

P. T.

Mamy zaszczyt zaprosić Szanownych członków Towarzystwa Kredytowego w Sądowej Wiszni, stow. zarejestr. z ogr. poręką na

IX. Zwyczajne Walne Zgromadzenie

które się odbędzie w Niedzielę dnia 20 kwietnia 1902 o godz. 1-szej popołudniu w lokalu Towarzystwa.

Porządek dzienny:

1. Sprawozdanie Dyrekcji z czynności rachunków za rok 1901 i udzielenie Dyrekcji Rady nadzorczej absolutoryum. **3384** **1**
2. Rozdzielenie czystego zysku.
3. Wnioski członków.

Sądowa Wisznia 10 kwietnia 1902.

Oskar Parnas, przewodniczący.

Caro i Jellinek
Wiedeń—Pesz
Lwów, Jagiellońska 22.

Pat. wozy 6 i 8 metr.
!!! Gwarancya za całość!!!
52 własnych wozów meblowych patent.

CARO I JELLINEK.

Panowie!

Kapsułki Zamba

napełnione olejem z drzewa santalowego 9,2

Wiele listów dziękczynnych

Leczą słabości pęcherza i przewodu moczowego (wypływy) bez bólu w kilku dniach.

Zalecane gorąco przez lekarzy. O wiele lepsze niż santal. Wyrabia tylko

Aptekarz

E. LAHR

Würzburg



Karton po 4 korony nabyć można u:
Główny skład i wysyłka: Apteka **O. Brady**, Wiedeń, Fleischmarkt 1. i w aptekach we Lwowie... W interesie własnego zdrowia, należy odrzucić wszystkie inne rzekomo lepsze środki

Lwów, Jagiellońska 22, tel. 408

Pat. wozy 6 i 8 metr.

!!! Gwarancya za całość!!!

52 własnych wozów meblowych patent.

CARO I JELLINEK.

Rowery

P u c h

CLEVELAND

najlepsze marki z trzyletnią gwarancją

poleca

TADEUSZ GUSTOWICZ

Lwów — Akademicka 12

Używane rowery

od 25 złr.

Nowe z gwarancją

od 75 złr.

Wszelkie przybory dla kolarzy. — Warsztat reparacyjny. Cenniki ilustrowane na żądanie.

Egipskie
tutki i bibułki
cygaretowe

„AIDA“
odznaczona złotym medalem na wystawie w Wiedniu 1902. Fabryka: Lwów, ulica Pańska 10.

obecnie
za najlepsze
uznane!

W dzień ślubu!

płatny jest posag ubezpieczony policą Towarzystwa Ubezpieczeń na życie i renty

„Globus“

bez względu na to, kiedy zabezpieczenie się kończy.

Wypłata kapitału skuteczniejsza się, za uiszczeniem należących się jeszcze premij i 4% dyskontu od kapitału.

Wrazie śmierci ojca albo matki, najmniej po 3-letnim trwaniu ubezpieczenia, zawartego bez oględzin lekarskich, gwarantujemy obowiązek do płacenia dalszych premij, a pomimo to pozostaje polica w mocy na cały kapitał ubezpieczony.

Prospekta, taryfy, obliczenia premij i wyjaśnienia także na wszelkie inne kombinacje ubezpieczeń życiowych i rent, udziela chętnie na każde żądanie szanownym prywatnym

Generalna Reprezentacja we Lwowie
plac Kapitulny 3.

Intelligentne i rzetelne osoby przyjmują się do pozyskania ubezpieczeń we Lwowie i na prowincji pod korzystnymi warunkami, a po krótkiej próbnym czynności za stałą płacą. 3075 5



L 5/902

3411

OBWIESZCZENIE.

Dla pokrycia niedoboru w dochodach gminy król. stoł. m. Lwowa postanowiła Rada miejska uchwałami z 7. i 20. marca 1902 powziętymi w myśl §. 86. statutu nadanego gminie m. Lwowa ustawą z 14. października 1870 (Dz. u. kr. Nr. 79. i §. 89. noweli do statutu nadanej ustawą z 11. września 1900 Dz. u. kr. Nr. 90.) nałożyć i pobierać w r. 1902 dodatki gminne do podatków państwowych w następującej wysokości:

- 4 proc. do podatku gruntowego,
- 4 proc. do podatku domowo-czynszowego,
- 25 proc. do podatku państwowego 5 proc. od budynków, którym przysługują wolne lata,
- 40 proc. do powszechnego podatku zarobkowego,
- 40 proc. do podatku od przedsiębiorstw obowiązkowych do publicznego składania rachunków,
- 40 proc. do podatku rentowego i
- 40 proc. do podatku od wyższych plac.

Do poboru powyższych dodatków gminnych potrzebny jest w myśl §. 92. noweli do statutu miejskiego przyzwolenie Wydziału krajowego.

Uchwałę powyższą Rady miejskiej podaje się niniejszem do powszechnej wiadomości z uwagą, że wedle postanowienia §. 93. statutu miejskiego wolno każdemu członkowi gminy wnieść w przeciągu dni 8-miu uwagi co do nałożonych dodatków, które to uwagi przy zasięgnięciu zatwierdzenia zostaną przedłożone Wydziałowi krajowemu.

Magistrat król. stoł. miasta.

Lwów, dnia 3. kwietnia 1902.

WODOCIĄGI!

zaprowadzanie takowych, jako też urządzenie łazienek, klozetów, umywań i przewodów hydrantowych, wykonuje sumiennie i szybko

Franciszek Schramm

fabryka wyrobów kotlarskich 2956

koncesyon. Zakład instalacyjny wodociagowy we Lwowie, ulica Młynarska 5 (we własnym domu), poczta: Lwów-Podzamcze, telef. 323.

Ważne dla właścicieli realności

Rektorat Szkoły politechnicznej we Lwowie zamierza wynająć w pobliżu politechniki kilkanaście ubikacji (około 330 m²) do celów szkolnych na okres czasu w przybliżeniu trzyletni. bliższych warunkach dowiedzieć się można w kancelarii rektoratu codziennie między godz. 11—1 w południe — Termin wnoszenia (ostemplowanych) ofert do 20 bm. godz. 12tej w południe. Rektorat.

KOŁNIERZE 8931
MANSZETY
KOSZULE

We wszystkich państwach kulturalnych rejestrowana
marka „LEW“
Detailicznie nie sprzedaje się.
Do nabycia w renomowanych handlach towarów męskich, modnych i towarów lnianych
M. Joss & Löwenstein
c. i k. nadworni dostawcy PRAGA VII.

Celem położenia tamy nadużyciom niektórych restauratorów, mam zaszczyt podać do publicznej wiadomości, że

PIWO OKOCIMSKIE.

sprzedają na szklanki tylko następujące firmy:

Markus Adler, pl. Akademicki.
Jakób Agid, Krakowska 25.
Baraniecki, hotel Pański.
H. Baum, Hotel Warszawski.
Beigel Chorażczyzna.
Bukalska J. Szeptyckich 50.
A. Brattel, Sykstuska 28.
Czarnecki W. Lyczakowska.
J. Drucker, Gródecka.
Jakób Fried, Rynek.
Frankel J. ul. Sapiehy.
Os. Garfunkel, Sykstuska 2.
Adolf Grünfeld, Janowska 7.
Antoni Herold, Sykstuska 14.
Edward Helliwig, Kopernika.
Ilków Halicka.
Kanarienvogel, Jagiell. 16.
Kawiarnia teatralna.
Kaw. Europ., Jagiellońska.
A. Kostkiewicz, Wałowa 13.
Dawid Kessler, Pańska.
Kessler R., Gródecka 23.
A. Keil, Kopernika.
Kraus A. ul. Skarbowska.
J. Ch. Kreindler, pl. Bernard.
S. Lemel, Gródecka 54.
J. Löwenheck, Trybunalska.

W. Łopaciński, Gródce 79.
Jan Ludwig, Krakowska 7.
Kar. Makowski, Krasickich.
Mann B. ul. Lindego.
J. Nowożeniuk, Kopernika 4.
Nussenblatt, Leona Sapiehy.
J. Prokisch, Lyczaków.
Przybylski K. Teatralna.
S. Reich, Rynek 5.
Ruszkiewicz J. Batorego.
Rothberg, Kazimierzowska.
Rossignol, Pasaż Mikolasch.
Antoni Rudziński, rest. kol.
Maks Rothberg, Gródecka.
Schleicher L. Jagiellońska.
A. Sonnenschein, Gródecka.
Herman Salzbarg, Kollataja.
S. Schall ul. Kazimierzowska.
S. Schapira, Rynek.
Osiat Schwarz, Gródecka.
M. Skulski, ul. Teatralna.
Schmidt K. Chorażczyzna.
N. Toepler, Trybunalska 12.
Wolisch H. Gródecka.
Jan Wąży, Czarneckiego.
K. Zimmet, Kazimierzowska 43.
J. Zuckerman, Zimorowicza.
Zuckerman, Leona Sapiehy.

BOK OKOCIMSKI.

(Porter krajowy)

Automaty, pasaż Hausmana.
Bukalska J. Szeptyckich 50.
Z. Baczewski, Halicka.
O. Garfunkel, Sykstuska.
Ilków M., ul. Halicka.

Główne zastępstwo i skład piwa beczkowego u pp. Ozyasa Wixla i Syna ul. Bogusławskiego 1. 12.

Telefon Nr. 6. 2934 7—2

Skład piwa fiaskowego u p. Wiesera, Sykstuska 14. Tel. 149.

Na przyszłość ogłaszać będę każdej niedzieli w pismach lwowskich nazwiska restauratorów, którzy piwo okocimskie sprzedają, a nadto zastrzegam sobie wystąpić w drodze sądowej przeciwko sprzedawcy obcego piwa pod marką okocimską.

JAN GÖTTZ, browar w Okocimiu.

Urakarnia „SŁOWA POLSKIEGO“ we Lwowie

Chorażczyzna 17—19.
przyjmuje wszystkie roboty w zakresie drukarstwa wchodzące i wykonuje takowe szybko, czysto i po umiarkowanej cenie.



Największa fabryka tego rodzaju w Galicji, Czechach, Morawie i Śląsku.

! Właściciel c. k. wyłąc. przywileju!



Osobliwość: Farbiarnia, materij jedwabnych i pior strusich we wszystkich barwach.

Telefon 213 a 576. 671 7-8

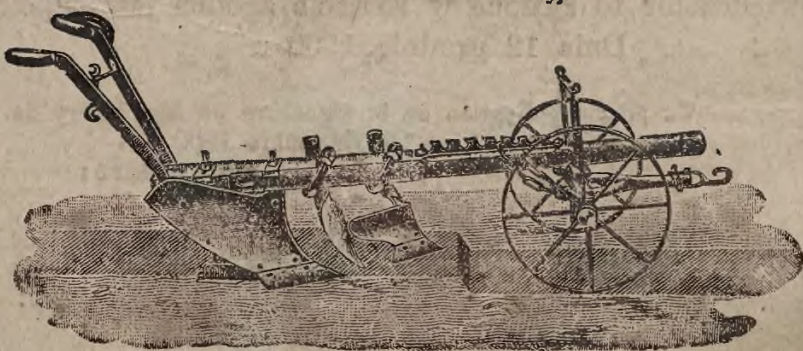
Własne filie: we Lwowie, tylko przy ul. Sykstuskiej Krzyża 1. 7. Zamówienia z prowincji wykonuje się skrupulatnie. Wobec nadużyć proszę dokładnie uważać na mój adres.

Wyrób krajowy!

plugi „Globus“

Wyrób krajowy!

patentowane w Austrii i Węgrzech firmy AUERBACH i LEWIN w Stryju. 3053 4—4



Lekki, silny, pojedynczy i tani!

Orze na równinach i pochyłościach!

Plug „Globus“ z krojem i lemieszem zapasowym, z kołnierzami 42 k. z podrzynaczem drożej o 5 k.

do nabycia w generalnej Reprezentacji na Galicję u firmy:

Marek Feuerstein we Lwowie, ul. Gródecka 51.

Skład maszyn rolniczych, do szycia, rzemieślniczych, dla masarzy, piekarzy, ślusarzy, kowali i wszelkich celów przemysłowych.

Cenniki na żądanie darmo i oplatnie.

Patenty na wynalazki

wyjednywa i sprzedaje we wszystkich krajach

inżynier K. Ossowski

międzynarodowe biuro patentowe w BERLINIE, W., Postdamerstr. 3. 3385

KAWA

niefarbowane aromatyczne sorty

Perłowa Ceylon Plant.	za kilo k. 3-30
Mocca praw. arab.	„ 3-30
Ceylon Plant.	„ 3-10
Portorico gruboziarna.	„ 3-1
Złota Jawa	„ 2-1
Jawa zielona	„ 2-60
Guatemala lina	„ 2-60
Santos smaczne	„ 2-40

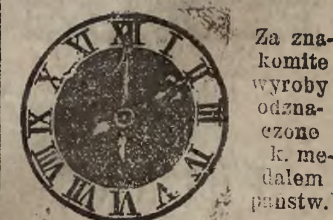
Pomarańcze i cytryny

Pomarańcze najlepsze za 5 kilo kosz kor. 3—
Cytryny najlepsze za 5 kilo kosz kor. 2-90.

Wysyłka pocztą za zapłaconą wolną od cla, frachtu i opakowania w 5 kilowych paczkach.

Umberto Mantoani, Triest

Via S. Caterina 9. 3241 10—2



Fr. Moravus

Brün Gresser-Platz 6

Absolwent

technicznej szkoły zegarmistrzowskiej w Biel (Szwajcaria) wykonuje i dostarcza: Zegary wieżowe dla kościołów, szkół, urzędów, budynków, fabryk, pałaców i willi. id. najpóźniej i ze znajomością fachową po najprzystępniejszych cenach. Cenniki na żądanie gratis. Eksport do Orientu. 2680 20—4

Batysty, piki białe i kolorowe. Zefiry, perkale i satyny
Handel polecają najtaniej 1627 płócien i stołowej bielizny

ANTONIEGO JDIENSA
następcy

K. Mieszkowski i A. Saltys
we Lwowie, pl. Maryacki 4. (Hotel Europejski).

Dla chorych na płuca.

Na lekarskim kongresie skonstatował profesor v. Leyden, że tylko w samych Niemczech 1,200.000 ludzi cierpią na suchoty a z tych rocznie około 180.000 ulega tej strasznej chorobie. Zarodkiem choroby płuca są bakcyle tuberkuliczne; bakcyle te wdychane ostatecznie każdy człowiek; nie dadzą się one wyniszczyć zupełnie. Jeśli więc szczęśliwym trafem większa część tych, którzy wdychają te bakcyle nie ulegają tuberkulozie, bezsprzecznie wynika z tego, że organizm ludzki posiada tę zdolność uczynić wdychane bakcyle tuberkuliczne nieszkodliwymi. Tam gdzie się rurka oddechowa dzieli na wiele delikatnych gałęzi, które prowadzą do płuca, leżą dwa gruczoły tak zwane gruczoły bronchialne, czyli płucne, których celą nauka długo nie знаła. Natomiast obecnie wiemy z badań dra Hoffmanna, że one wyrabiają „całkiem szerególny sok“, który uśmierza zarodki choroby zanim one rozpoczną w płucach dzieło zniszczenia. Tam gdzie te gruczoły z powodu dziedzicznego błędu i osłabienia lub innych organicznych przeszkód nie mogą dostatecznie tworzyć tej materii i kiedy płuca stały się wrażliwe z powodu zaziębienia, kurzu lub innego wpływu, tam mogą wnuknięte bakcyle tuberkuliczne stać się przyczyną choroby.

Przyszła myśl, aby wzmocnieniem tych gruczołów bronchialnych zwalczyć bakcyle tuberkuliczne.

Tę najbliższą drogę obrał dr. Hoffmann i stworzył z samej posilającej materii samych gruczołów płucnych środek leczniczy przeciw cierpieniom płuca (chroniczny katar i suchoty) którego nazwał „Glandulén“.

„Glandulén“ to nie trującego i nie chemicznie sztucznego, tylko sporządza się ze świeżych gruczołów bronchialnych zupełnie zdrowych, pod dozorem lekarskim świeżo bitych skopów — natura sama daje środki lecznicze przeciw wszelkim chorobom, trzeba je tylko umieć znaleźć. Gruczoły bronchialne bywają przy niskiej temperaturze osuszane i prasowane na tabletki, każda tabletki wagi 0.25 gramów zawiera 0.05 gramów proszkowanego gruczołu i 0.20 mleka cukrzonego dla dodania smaku.

Jeśli się używa „Glandulén“ podług przepisu, wzrasta apetyt, usposobienie staje się lepsze, przybywają siły i waga ciała — poty nocne i kaszel zmniejszają się, płwociny rozluźniają się, proces wyzdrowienia w toku.

Wielu lekarzy i wiele osób prywatnych wypróbowało wysoką wartość tego środka leczącego suchoty. „Glandulén“ okazał zadziwiające skutki, gdzie wszystkie inne środki odmówiły.

„Glandulén“ sporządza się w chemicznej fabryce dra Hoffmanna nast. w Meerane (Saksonia) i jest do nabycia w aptekach, jakoteż w składzie B. Fragner Apotheke ck. nadw. dostawca, Prag 203/III we fiaskach po 100 tabl. po K. 5.50, 50 tabl. po K. 3.— Szczegółowe broszury o metodzie leczenia z opisami chor. wysyła fabryka na żądanie gratis i franko.

1319-4



PANIE,
które dbają o piękne figury, noszą tylko 2469 1

Gorsety ze wstążek
„Sada-Yacco“

Patent 5378. Wszędzie do nabycia.

NA WIOSNĘ
i LATO
najmodniejsze

W E Ł N Y

VOILE

ZEFIRY

BATYSTY

PERKALE

PIKI

FULARY

w wielkim wyborze

poleca

MIKOŁAJ

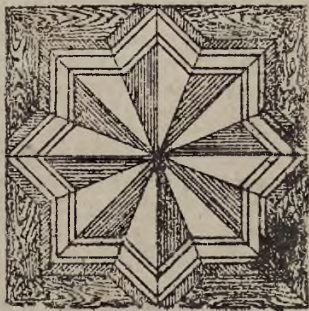
LUDWIG

Lwów.

Hotel George'a.

Próbki na żądanie wysyła odwrotnie i franco.

3374.



PARKIETY

i posadzkideszczułkowe

oraz 1923

wszystkie wyroby stolarskie

jako to:

drzwi, okna, stoliki ogrodowe, krzesła itp. itp.

poleca fabryka parowa

BRACI WCZELAK we Lwowie.

Obszerną broszurę
o Truskawcu

wysyła na żądanie
Zarząd.

W Truskawcu

leczy się z nadzwyczajnym skutkiem. Początek sezonu 15 maja.
Koniec 30 września. — W 1-ym i 3-im sezonie o 30% taniej.

Nie trujący **Środek do farbowania włosów** Nie trujący

Effector v. E. Linka (prawnie chroniony, nie trujący)

uznany przez lekarzy jako nieszkodliwy i polecany, gdyż nie zawiera szkodliwych soli metalicznych, jak ołów, miedź itd. jest dla zdrowia i skóry absolutnie nieszkodliwy, farbuje siwe, rude włosy na głowie i brodzie, brwi trwale, nie puszcza przy kąpieli lub myciu, na czarno, ciemno i jasno kasztanowato i ciemno blond.

Wielkie pudełko złr. 2. Próbne pudełko złr. 1. pocztą za opakowanie 10 ct.

Woda Blond do farbowania ciemnych włosów na jasno blond 1/4 litr. 1.50 złr.

E. LINKA, fryzjer, kosmetyk i specjalista w farbowaniu włosów, Wiedeń, I. Spiegelgasse 19. Ecke Plankengasse. Salon farbowania włosów oddzielnie. We Lwowie w aptece pod „Śr brnym orłem“ Zygmunta Ruckera. 2945 10-4



reumatyzm, podagra, otyłość, choroby nerwowe i pęcherza, astma, ischias, choroby kobiece, sercowe i żołądkowe.

Kompletne urządzenia gorzelnicze
NAJLEPSZE I NAJTAŃSZE
APARATA ODPEŁOWE
AUSTRIACKI 929 WED PAT 11373
FABRYKA MASZYN I ODLEWARNIA ŻELAZA
E. BREDT & S
OTTYNIA
400 Zatrudnionych robotników

29 28-1

Ja niżej podpisany, HENRY de MAUDUIT, oświadczam i stwierdzam własnoręcznie, podpisem, że bibułka cygaretowa z marką:

„Le Griffon“

jest prawdziwym wyrobem francuskim.

Ta powszechnie znana bibułka, jest z powodu wysoko odznaczających się własności, których żaden francuski, albo inne wyroby w takim stopniu nie posiadają — nader cenioną; każdą bibulkę można bardzo łatwo rozpoznać przez tę charakterystyczną „Markę Griffon“.

Każda bibułka z tą marką jest wyrobem mojej fabryki w Kérisole pod Quimperle (Finistère) we Francji i wysyła się od czasu istnienia tej marki, tj. od 15 lat (styczeń 1886) **wyłącznie firmie:**

Jac. SCHNABL & Comp.

Oświadczenie to złożone w Kérisole zgodne jest zupełnie z prawdą.

Dnia 12 grudnia 1900 r.

Henry de Mauduit m. p.

Vu pour légalisation de la signature de Mr. Henry de Mauduit apposée ci-dessus,
Quimperlé, le 12. Décembre 1900.

Le Maire:

Richard m. p.

Vu par nous, Préfet du Finistère pour légalisation de la signature de M. Richard, Maire de Quimperlé.
Quimperlé, le 17. Décembre 1900.

Pour le Prefect:

Le Secrétaire Général délégué
Menard m. p.

Vu pour légalisation de la signature de M. Menard, Secrétaire général.
Paris, le 19. Décembre 1900.

Pour le Ministre de l'intérieur:

pr. le chef du bureau du secrétariat délégué
E. Kussol m. p.

Le ministre des affaires étrangères certifie véritable la signature de M. E. Kussol.
Paris, 19, Décembre 1900.

Pour le Ministre:

pr. le chef du bureau délégué,
E. Korpel m. p.

Vu pour légalisation de la signature du ministère français des affaires étrangères apposée ci-contre.
Paris, le 19. Décembre 1900.

Pour l'Ambassade d'Autriche-Hongrie:

Czernin m. p.

1817 10-1